Rok IVty. Nr. 31.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę siódmą po Zielonych świątkach*, dnia 26. Lipca 1840.

Religia.

Męczennicy w Iaponii.

(Podług J. Juwencyusza, tłum. przez X. Fr. Rzepnickiego.)

Kiedy w szesnastym wieku wiele narodów w Europie oderwawszy się od Kościoła Chrystusowego, poszło za swoiém widzimisię, to znowu w inněy części świata, w Azyi, w kraiu iapońskim, zaiaśniała pochodnia wiary i przypomniała pierwsze wieki chrześciaństwa. Święty Franciszek Ksawery zaczął nawrócenie owego kraiu, a gorliwość iego następców szerzeła ie, chociaż krwawe nastawały prześladowania. Tysiące męczenników kładło życie swoie za wiarę świętą, a stałością swoią samych pogan wprawiało w zadumienie. Między wielu przykładami przywiązania do wiary świętéy i poświęcenia dla niéy wszystkiego, dzieie tamecznego Kościoła następuiący szczególniéy wysławiaią: Gdy w roku tysiąc sześćset trzy ponowiono prześladowanie Chrześcian w krainie Fingu, pierwszy, co życie swoje za wiarę położył, był Ian Minamus, szlachetny Iapończyk, trzydzieści pięć lat dopiero maiący. Po téy pierwszéy ofierze nastąpiła druga, Szymon Gifoius. Byłto sławny wódz iapoński, a przytém znany iako gorliwy Chrześcianin. Urzędnik królewski, Kakuzaimonus, poganin, przyiaciel iego, skoro wyszedł ukaz cesarski na mordowanie Chrześcian, wszelkich używał sposobów, aby go odwieść od wiary, a przez to iego i familii zachować znaczenie i życie, bo było zwyczaiem, że gdy głowę familii wskazano na śmierć, reszta członków téy samey podlegała karze, winna czy niewinna. Daremne przecie były wszelkie iego zachody; bo Szymon więcéy sobie cenił życie wieczne i wiekuistą szczęśliwość, aniżeli życie doczesne i iego próżność nad próżnościami, a tym samym duchem tchnęła iego matka Ioanna i Agniszka żona. Więc musisz umierać! zawołał urzędnik. O! toć to iest naywiększe szczęście, iakie mnie spotka, odpowiedział Szymon z radością. Rozgniewany Kakuzaimonus odszedł, a wezwawszy do siebie Iacikawa, krewnego Szymona, wręczył mu nań wyrok śmierci i zalecił wykonanie onego, bo maią sobie Iapończykowie za cześć ginąć nie z ręki kata, ale krewnych lub znakomitych ludzi. Tymczasem Szymon wziąwszy za ręce matkę i żonę, rzekł do nich: Moie lube! po raz ostatni was żegnam; iuż się więcéy na tym świecie nie zobaczymy; ale spodziewam się, że wkrótce znowu zobaczę was w Niebie. Uprzedzam was, abym wam drogę utorował i będę bła-

gać Boga, aby was wkrótce tą samą szczęśliwością udarować raczył. Przyszedł choć w noc niepogodną do Szymona Iacikawa. Modlił się właśnie. Oddał mu list z wyrokiem śmierci i żal swóy oznaymił. Szymon zaś obłapiwszy go mile, „tą mnie wiadomością," rzecze, „uszczęśliwiasz; pozwol tylko trochę czasu, abym gotowszy umierał." Nie utaiła się smutna nowina przed matką i żoną. Wypadaią z pobliskiego pokoiu ochocze i wodę sługom zagotować każą. Tą ciało obmywać zwykli Iapończykowie, gdy zaproszeni idą na ucztę. Umył się Szymon i złotem tkane suknie na siebie wziąwszy, sługom wszystkim pewne rozdał podarunki i ostatniemi pożegnał ich słowy. Powstał w całém pomieszkaniu płacz i narzekanie: żalem przeięte niewiasty do nóg mu upadły, które on, ani łzy nie uroniwszy, podnosząc, zawołał: Tak to mi zazdrościcie szczęścia tego? gdzie cnota, gdzie stateczność, którąście po tyle razy słowami oświadczały? Ta mowa pokrzepiła ie. Potém pomodliwszy się na klęczkach, uściskał ie serdecznie i wprowadził na salę, do śmierci iego przygotowaną. Między zapalonemi świecami stał obraz Chrystusa, cierniem ukoronowanego, przed którym pomodliwszy się Szymon, zdiął z szyi z relikwiami pudełko i oddał matce, paciorki zaś żonie; a gdy wszystko rozporządził, pokłonił się nisko Chrystusowi w obrazie i szyię obnażył, a Iacikawa iedném cięciem głowę mu uciął. Płacz wielki dom cały napełnił, sama tylko matka i żona nieporuszone stały. Joanna głowę syna skrwawioną czule pocałowawszy, „Boże wieczny," mówiła, „który Syna twego iednorodzonego dla mnie zabić dopuściłeś, przyimiy i oto mego, co dla czci twoiéy mężnie się ofiarował." Przybiegła i Agniszka, i miłego oblubieńca głowę ucałowawszy, łzami oblewała, szczęśliwą się mieniąc, że była żoną Męczennika, a oraz błagaiąc, aby ią do uczestnictwa swéy chwały powołał. Życzenia spełniły się; bo ledwie dnieć zaczęło, oznaymiono im, że wypadł na nie wyrok śmierci krzyżowéy, a z niemi i na żonę Iana Minamusa, Magdalenę, i na iéy ośmioletniego synka Ludwika. Wiadomość ta łzy im wycisnęła; ale nie łzy żalu, ale wesela i radości; skoro się zaś zeszły, uściskały się czule, dziękuiąc Bogu, że im pozwoli tą samą śmiercią umierać, iaką umarł Zbawiciel. Potém Magdalena obróciła się do swego syna, który z niemi z radości płakał, i rzekła: Móy synu, idziemy do nieba, gdzie znowu znaydziemy twojego Oyca; gdy z rozpiętemi rękoma wisieć będziesz na krzyżu, pamiętay te zawsze wymawiać słowa: Iezus! Marya! — Matko, zawołało dziecię, bądź pewna, że niezapomnę; dopóki życia mi stanie, dopóty wymawiać ie będę. Magdalena rzuciła się na niego i potokami łez oblewała. Rządzca, obawiaiąc się rozruchu, nie śmiał tak znakomitych niewiast we dnie krzyżować; wstrzymał się do nocy, ale mimo ostrożności wiele się ludu zebrało. Nayprzód ukrzyżowano Joannę. Ta odważna, pobożna i cnotliwa niewiasta, poleciwszy ducha swego Bogu, wielkim głosem mówiła do ludu: Moi przyiaciele, oto w téj chwili stanę przed Bogiem, kłamać więc nie będę; a więc zapewniam was, że nie ma żadnéy religii na świecie, w któréyby człowiek mógł być zbawiony, prócz saméy religii chrześciańskiéy. O otwórzcie oczy wasze ku prawdzie i wyrzeczcie się służby fałszywych bożków. Wy zaś bracia i siostry, coście się stali uczestnikami łaski chrztu świętego, bądźcie stateczni w waszéy wierze; śmierć

niechay was nie zastrasza, bo nie ma nic słodszego, iak umrzeć za Tego, który swe życie za nas położył. Gdy ieszcze więcéy mówić chciała, kat taką siłą iéy bok lewy włócznią uderzył, że żelazo przeszywszy pierś, prawą łopatką wyszło. Po małéy chwili Bogu duszę oddała. Po niéy ukrzyżowano Magdalenę i iéy synka Ludwika, który wraz z matką do ostatniego tchu życia te święte wymawiał słowa: Jezus! Marya! Nareszcie sama pozostała Agniszka, ale nie było kata, któryby się na iéy zabicie odważył. Wszyscy nieporuszoną odwagą niewiast i dziecka w zadumienie wprawieni, a przytém i zatém kruszeni, opuścili ręce, chociaż groźbami przymuszani byli. Zaczém Agniszka sama się na krzyż położywszy do niego, iak mogła przywiązała się. Wtém niektórzy poganie, nagrodą czyli nienawiścią imienia chrześciańskiego pobudzeni, na prędce niemiłosiernie związaną z krzyżem do góry podnieśli, a porwawszy katowskie włócznie, nie umieiąc niemi robić, po wielu dopiero zadanych ranach domęczyli.

„Stanęli, (iak mówi Ś. Cypryan o dawnych Chrystusa wyznawcach w liście do Męczenników) męczeni, od męczących mocnieysi; ani ustąpili katowniom, ale im raczéy ustąpiły męki; koniec boleściom, którego nie dawały męczarnie, dały korony.“

Gospodarstwo.

O chorobach drzew owocowych, o szkodliwych onym owadach i środkach ich wytępienia.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

3. *Zbyteczne stwardnienie kory.*

Kora drzewa składa się z trzech części:

1. Z błony białéy i delikatnéy, która bezpośrednio drzewo pokrywa.

2. Z części pośredniéy, koloru zielonawego, o wiele grubszéy i mocnieyszéy od poprzedniéy.

3. Z właściwéy kory, koloru szarawego, szorstkiéy, częstokroć bardzo twardéy i suchéy.

Ostatnia, skoro jest zbyt twarda i sucha, wstrzymuie wydzielanie się zepsutéy wilgoci z drzewa i tamuie obieg soków odżywnych; przytém iest siedliskiem mchu i szkodliwych drzewu owadów; nakoniec utrudnia dokładne rozwinienie się pośredniéy kory, żadnego drzewu nieprzynosząc pożytku.

Dla tego, bez żadnéy obawy, można ią w znacznéy części zebrać tak z saméy kłody, czyli z pnia drzewa, iako i z głównych iego odnóg. Naystósownieyszą do tego porą, iest miesiąc Marzec i Kwiecień. — Można ią zebrać aż do saméy zielonéy kory, byle téyże znacznie nieuszkodzić; lubo pomnieysze tu i ówdzie zadraśnienie, niepociąga za sobą szkodliwych skutków; ostatnia zaś, czyli biała błona, bezpośrednio drzewo pokrywaiąca, uszkodzoną być nie powinna.

Drzewo oswobodzone tym sposobem ze staréy kory, odmłodniewa, czerstwieie, i więcéy niż poprzednio wydaie owocu.

4. *O nierodzajności drzew owocowych.*

Zdarzaią się drzewa owocowe młode, czerstwe, zdrowe, obfite w gałęzie, które przecież owocu wcale niewydaią, a nawet ani kwitną. Nie iest to wprawdzie rodzay choroby wyraźnéy, ale iednakowoż stan nie normalny; z resztą drzewo takowe nie odpowiada celowi i daremnie mieysce w ogrodzie zaymuie.

Głównieysze tego przyczyny są:

a. Zbyt głębokie sadzenie; skutkiem tego, korzenie drzewa nie mogą być promieniami słonecznemi ogrzane, i że tak powiem, zapłodnione.

b. Szczepienie latorózgami, wziętemi z drzewa, które niewydawało ieszcze owocu.

c. Grunt zbyt wilgotny, lub za nadto płonny.

Zapobiedz temu można.

Co do *a.* przesadzaiąc drzewko, ieżeli nie iest zbyt stare, celem wyniesienia nieco w górę korzeni iego. — Na przyszłość zaś, zapobiega się temu, gdy się sadzi drzewo w gruncie wilgotnym, podkładaiąc pod czas sadzenia pod korzenie kamień; przezco, nie mogą one iść pionowo w ziemię, ale raczéy zmuszaią się do rozkładania na strony; tym sposobem zostaiąc bliżéy powierzchni ziemi, łatwiéy dobroczynnego wpływu słońca doznaią.

Rozmaitości.

Rady i przestrogi.

Nie zapominay o uprawie kartofli; w razie ogólnego nieurodzaiu, wyżywią ciebie; a w razie obfitości, twóy inwentarz. Nie mięszay ich nigdy do chleba: zepsuiesz daremnie dwie rzeczy oddzielnie dobre.

Postaw na opas różnego gatunku zwierzęta; ieżeli iednego nie będziesz mógł spieniężyć, drugie sprzedasz korzystnie.

Kto ma staranie o swoim inwentarzu, dobrze zasila swą szkatułę.

Upaś dobrze twóy dobytek, zanim go poprowadzisz na przedaż: opasność pokrywa wady.

Uprawiay paszę dla każdego gatunku zwierząt; potrzeba, by każden nie tylko żył, ale także był w dobréy tuszy.

Nie masz pieniędzy na kupno inwentarzy? a więc dam ci dobrą radę: Nie masz krowy? — kup sobie cielę; nie masz owcy? — kup iagnię. Karm ie dobrze, pielęgnuy starannie; za rok lepiéy one wyrosną, niźli źle karmione w dwóch latach.

Tym sposobem wkrótce będziesz miał krowy, owce, nawóz, pieniądze, zboże; a ieżeli iesteś pracowity, pilny i oszczędny, osiągniesz więcéy niżeli spotrzebuiesz.

Nie naśladuy ślepo każdéy nowości; ale też nie przywięzuy się do tego, co tylko dawność ma za sobą.

Zgłębiay doświadczenia drugich; ieżeli rozumiesz, iż się dadzą przystósować, zaprowadź ie u siebie; ale powoli; nayprzód na małą podziałkę; a ieżeli się okażą korzystnemi, czemuż z nich nie masz korzystać? Czy dla tego, że nowe?

Nowe zasady są bezwątpienia lepsze od dawnych; bo się więcéy opieraią na prawach natury; bo są wypadkami doyrzalszych doświadczeń, skutkiem doskonalenia się sztuki rólniczéy. — Wszystko się na świecie wydoskonala: czyż tylko rólnictwo z tego ogólnego prawa ma być wyłączone?

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)